

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Blokady polowań i ich ekonomiczny sens

Jarosław Urbański

Jarosław Urbański
Blokady polowań i ich ekonomiczny sens
1 kwietnia 2017

zielonewiadomosci.pl

Artykuł po raz pierwszy opublikowany w anarchistycznej gazecie ulicznej „A-tak” nr.5/2017. Ukazał się również w Zielonych Wiadomościach nr. 028/lipiec 2017, do ściągnięcia w formacie pdf: zielonewiadomosci.pl

pl.anarchistlibraries.net

1 kwietnia 2017

Spis treści

Intensywna eksploatacja	4
Elitarne hobby	5

lejewane klasy społeczne – mężczyźni z wyższym wykształceniem, kierujący prywatnymi firmami lub przedsiębiorstwami i instytucjami państwowymi.



Foto: Ludzie Przeciw Myśliwym/Facebook.com

Osoby śledzące doniesienia na temat organizowania blokad polowań, z pewnością dochodzą do wniosku, że głównym ich powodem jest sprzeciw wobec “rozrywkowego” pozbawiania życia dzikich zwierząt. Kwestie etyczne stanowią istotny czynnik motywujący aktywistów i aktywistki do działania. Jednak występowanie przeciwko myślistwu ma rozleglejszy sens, także walki ekonomicznej. Jest sprzeciwem wobec rosnącej eksploatacji przyrody dla doraźnych komercyjnych celów.

Przyglądając się danym za ostatnie osiem sezonów łowieckich (2008/2009-2015/2016) umieszczonych na stronach Polskiego Związku Łowieckiego (PZŁ), dostrzegamy, że liczba odstrzału wielu zwierząt łownych wzrasta. Dotyczy to szczególnie danieli (wzrost o 123%), muflonów (wzrost o 192%), jeleni (102%), saren (30%), wreszcie dzików (53%). Choć spada liczba upolowanych ptaków np. kuropatw (spadek o 94%) czy bażantów (spadek o 23%), a także zajęcy (spadek o 16%), to wyraźnie się rysuje tendencja do pozyskiwania jak największej ilości mięsa. Stąd rośnie odstrzał dużych zwierząt, a maleje – małych. Gdyby porównać wyniki łowieckie na przestrzeni ostatnich ośmiu lat, to zauważamy, iż dziś szacunkowo pozyskuje się o ponad 1/2 więcej mięsa niż wcześniej.

Potwierdzają to też dane Głównego Urzędu Statystycznego (GUS) dotyczące skupu dziczyzny. W stosunku do jeleni, saren i dzików (głównych dużych

ssaków łownych) wzrósł on między rokiem 2010 a 2015 o ponad 40%. Jest to – dodajmy – tendencja europejska, którą obserwujemy już od kilku dekad. Myśliwi i część naukowców tłumaczy to raczej czynnikami naturalnymi, a nie ekonomicznymi. Utrzymują, że odstrzał jest konsekwencją wzrostu populacji ssaków łownych, który postępuje zasadniczo niezależnie od człowieka. Tak naprawdę jednak funkcje “ochronno-przyrodnicze” łowiectwa sprowadzają się do zabiegów hodowlanych, jak na przykład krytykowane przez ekologów dokarmianie zwierząt w zimie i introdukcje, czyli wprowadzenie nierodzimego gatunku do danego ekosystemu.

Intensywna eksploatacja

Polują nie tylko myśliwi zrzeszeni w kołach PZŁ, ale także leśnicy, a Lasy Państwowe (LP) nie ukrywają, że chciałyby zarabiać nie tylko na handlu drewnem, ale także coraz więcej na sprzedaży dziczyzny. Lasy Państwowe to ogromne przedsiębiorstwo. W Polsce ponad 90% powierzchni lasów jest poddana intensywnej eksploatacji gospodarczej. Spółka przynosi rocznie ponad 400 mln złotych czystego zysku, przy przychodzie ze sprzedaży wynoszącym 8,2 mld złotych. Lasy Państwowe posiadają zatem środki, aby swoje marketingowe plany zrealizować. Temu też prawdopodobnie mają służyć zmiany w Prawie łowieckim. Nowelizacja tej ustawy oprócz tego, że jest odpowiedzią na postulaty miłośników łowiectwa (rekrutujący się w większości spośród uprzywilejowanych klas społecznych), to ma otworzyć nowe możliwości niezakłóconej eksploatacji fauny.

W handlu dziczyzną pośredniczą spółki prywatne. Większość dziczyzny jest eksportowana na Zachód (głównie do Niemiec). Wg GUS wartość eksportu w ostatniej dekadzie wzrosła o blisko 80%. Rynek ten wart jest dziś ok. 177 mln zł (47 mln. USD) i dynamicznie się rozwija. Pojawiają się też rozważania marketingowe – jak zachęcić Polaków i Polki do kupowania i konsumowania dziczyzny, która dla większości póki co jest po prostu za droga i trudno dostępna. Powoli jednak realizowany jest plan pobudzenia wewnętrznego popytu na dziczyznę, co raczej stoi w sprzeczności z tłumaczeniem, że łowiectwo ogranicza się tylko do zachowania równowagi biologicznej i funkcji “ochronno-przyrodniczych”.

Co to realnie oznacza? Dziś zabija się ok. jednego miliona zwierząt łownych (85-90% odstrzału dokonują członkowie PZŁ, pozostałą część przede wszystkim leśnicy). Pesymiści twierdzą, że ofiarą eksploatacji może rocznie

padać nawet ponad 1,5 miliona zwierząt, gdyby uwzględnić te, które umierają ranione, ale nie schwytane przez myśliwych. Presja na odstrzał ciągle rośnie, ale to wcale nie oznacza, że populacja dużych ssaków łownych maleje. Przeciwnie, wkłada się wiele starań, aby do tego nie dopuścić, wraz ze wspomnianym już dokarmianiem czy wprowadzeniem do ekosystemu gatunków obcych (np. danieli). Całe połacie lasów i przyległości zamieniono w tereny de facto hodowlane, a eksploatacja lasów (wycinka) sprzyja powstawaniu polan i młodników, gdzie wiele zwierząt łownych żeruje. Współczesny hodowlany las jest o wiele rzadszy od borów sprzed kilku stuleci, co – wbrew pozorom – sprzyja rozwojowi gatunków zwierząt łownych. Przede wszystkim jednak struktura dzisiejszego rolnictwa przyczynia się do powiększania się liczności wielu ssaków kopytnych, które zyskały dostęp do dużych obszarów bogatych w żywność o każdej w zasadzie porze roku.

Elitarne hobby

Na tym tle nie tyle innego, co dodatkowego sensu nabierają blokady polowań. 28% naszego kraju zajmują lasy, a wraz z przylegającymi do nich polami, to ogromny obszar, który został zawłaszczony na potrzeby czysto merkantylnych celów. Na styku sektora państwowego (zwierzyna łowna teoretycznie należy do państwa) i biznesu rodzą się prywatne fortuny i dostatnio żyje urzędnicza nomenklatura. Sprzedaje się nie tylko drewno, ale także w coraz większej ilości dziczyznę. Czy dzieje się to w interesie społecznym?

Według jednego z opracowań, myśliwi (ok. 100 tys. osób) to przede wszystkim osoby z wyższym wykształceniem (49,7%), mężczyźni (97,4%), reprezentujący prywatnych przedsiębiorców (34,7%) lub – dodatkowo – menadżerów przedsiębiorstw i kierownictwo instytucji państwowych (32%). Jest to “hobby” wyjątkowo elitarne. Z kolei sama konsumpcja mięsa jest ściśle spleciona z zajmowaną pozycją społeczną. Jak wykazałem w książce “Społeczeństwo bez mięsa”, powołując się na badania GUS dotyczące polskich gospodarstw domowych, te o najniższych dochodach konsumują o 1/5 mniej mięsa niż gospodarstwa domowe o najwyższych dochodach. W przypadku dziczyzny rozdźwięk ten jest prawdopodobnie jeszcze większy.

Blokady polowań są zatem próbą odzyskania inicjatywy społecznej w obszarze, w którym pojęcie dobra wspólnego, jak lasy i dzikie zwierzęta, zostało dawno zatraczone – pomimo obowiązujące rządowej retoryki ochrony przyrody. Chroni się jedynie zasób, na którym swoją łapę położyły uprzywi-